

Karol Badecki

Nieznany wiersz Aleksandra hr. Fredry

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 9/1/4, 113-122

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wprzód czytelnik nad wierszem Trembeckiego zdrzymie,
 A — co wiele wymaga zdatności i pracy —
 Wprzód mieć będzie dobrego tłumacza Horacy,
 Lubo się o tem Grekom rozpaczać nie godzi.
 Pierwej się z swych popiołów Attyka odrodzi,
 Pierwej, — o czem pomyśleć nie można bez żalu —
 Polak w kłęsce powszechnej straci chęć do balu,
 I wprzód, — co jest nieszczęściem kraju oczywistem —
 Przystanie to uwielbiać, co nie jest ojczystem,
 Wprzód drzewa zamiast w wiosnie, zakwitną w jesieni,
 A brudna blacha w złoto czyste się odmieni,
 Wprzód ujrzysz w kraju naszym winiarza bankrutem,
 Szczerłość znajdziesz nad Wartą, a światło nad Prutem,
 Sosen zbraknie nad Słuczą, cedrów na Libanie,
 Niżli ten co to pisze, wielbić Cię przestanie...

Nieznany wiersz Aleksandra hr. Fredry.

Wiersz Fredry p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie był dotychczas znany w całości. Wydanie warszawskie, najkompletniejsze ze wszystkich ¹⁾, zamieściło zaledwie jego część (t. XIII, s. 16—21). Kreśli w niej Fredro wyprawę rolnika polskiego do Warszawy przeciw Moskalom, jego pożegnanie z żoną i synem, przyjazd do obozu, dalej dzielną i rozpaczliwą walkę rodaków za wolność na brukach „stolicy Zygmunatów“, wreszcie mówi krótko o kłęsce narodu polskiego, który musiał uleść sile i naporowi „cmy wrogów“.

W warszawskim wydaniu wiersz kończy się przepowiednią lepszych czasów, zawartą w słowach:

Ale we krwi naszej, krwi co tak szeroko
 Po świecie płynęła,
 Anioł pocieszyciel białe zmaczał pióro
 I w księdze nadziei zapisał purpurą:
 Jeszcze Polska nie zginęła.

Drugą część omawianego wiersza odnalazłem w bibliotece Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie, w rękopisie p. l. 771. Rękopis (mała 8-ka, oprawna w czarną okładkę; na pierwszej karcie, czystej zresztą, napis: „Aleksander Fredro (autograf)“) składał się pierwotnie z 10 kart żółtego papieru, z których pierwsza nosi własną ręką poety skreślony napis: „Jeszcze Polska nie zginęła (przez) A(leksandra) F(redrę) r. 839“. Na karcie drugiej, pod powtó-

¹⁾ Aleksander hr. Fredro, *Dzieła*. Z portretem autora. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Sp., 1880.

rzonym tytułem, zaczyna się wiersz. Autograf¹⁾ jego, bardzo czytelny i pięknie dochowany, ciągnie się bez przerwy przez cztery karty i urywa się na karcie 5-tej; dalsze karty są wycięte. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że koniec tego wiersza straciliśmy na zawsze; tymczasem jakaś skrzętna i pracowita ręka, po czy przed wycięciem końca, dokonała kopii całości, którą później doklejono do autografu; skutkiem tego dziś mamy zupełną całość²⁾.

Karty kopii, odróżniają się od autografu wielkością (półarkusz), kolorem papieru (biały), oraz pismem, które stanowczo nie pochodzi z ręki Fredry. Kopię robiono pospiesznie, o czym świadczy dość nieczytelne pismo.

Mamy tedy całość, podzieloną w autografie na 3 części, t. j. na: wstęp (w. 1—25), część I. p. t.: „Wyjazd“ (w. 26—150) i część II. p. t.: „Powrót“ (w. 151 do końca).

Podziału tego wydanie warszawskie nie przeprowadziło.

Treść wstępu i części I. p. t. „Wyjazd“, drukowanych w edycji warszawskiej, podałem w głównym zarysie.

„Powrót“, opowiada o dalszych losach rodziny rolnika. Przebywszy szczęśliwie walkę z Moskalami, wraca on do wsi rodzinnej; nie mogąc znaleźć swej zagrody (spalonej przez Moskali), wstępuje do domu sąsiada, który, nie poznawszy go, kreśli mu smutne losy jego syna i żony.

W oznaczeniu czasu powstania tego wiersza leży pewna trudność. W wydaniu warszawskim, u spodu wiersza, czytamy datę 1830 r., w autografie Biblioteki Baworowskiego położył Fredro własnoręcznie rok 1839; która z tych dat jest prawdziwa? Zdaje mi się, że data, podana przez samego Fredrę, powinna być uznana za autentyczną datę napisania wiersza. Rok 1830, umieszczony w wydaniu warszawskim, należałoby tedy uważać za datę pochodzącą od redakcyi „Dzieł Fredry“; temat, opracowany przez Fredrę, mógł łatwo redagującym nasunąć przypuszczenie, że wiersz omawiany powstał pod wpływem wypadków 1830 i 1831 roku. Pominiąc nie wypada twierdzenia, że obie daty są prawdziwe; znalazłoby ono może poparcie w domyśle, że w r. 1830 Fredro napisał wstęp i część I, zaś w r. 1839 część II.

Chcąc uzupełnić wydanie z r. 1880, oraz dać nowy przyczynek do dziejów życia i działalności twórczej Fredry, wydaję obie części omawianego wiersza, który okazuje się obecnie po raz pierwszy w całości. Dość liczne warianty tekstu drukowanego (= W) podaję w uwagach.

Lwów.

Karol Badecki.

¹⁾ Autentyczność autografu potwierdza porównanie z niewątpliwie własnoręcznymi rękopisami Fredry.

²⁾ Jest to istotnie kopia wyciętych kart; świadczą za tem skrawki pozostałe po wyciętych kartach. Dochowały się na nich początki niektórych wierszy, całkowicie zgodne z kopią.

Jeszcze Polska nie zginęła.

- Jeszcze Polska nie zginęła!
 Zagrzaiało z nad Wisły —
 Okowy przysty,
 Oręże błysty,
 5 Polska niech żyje! ¹⁾
 Niech wolność żyje!
- Do broni! bracia, do broni!
 Do broni, do koni!
 Carów stopą kraj zdeptany,
 10 Krew moskiewska niech obmyje!
 Polska niech żyje!
 Niech giną tyrany!
- Dzwon ludów gwałt bije,
 Głos święty w świat goni:
 15 Do broni!
 Do koni!
 Wolność niech żyje!
 Powstańcie narody,
 Wywalczym swobody.
- Skruszymy kajdany,
 Zwalimy tyrany,
 20 Do broni!
 Do koni!
 Polska żyje, ²⁾
 25 Wolność niech żyje!

W y j a z d. ³⁾

- Żegnam cię żono! żegnam was dziatki!
 Hej!... dajcie rumaka!
 Daremnie głos matki
 Nie woła Polaka.
- 30 Nie płacz synu, ty krwi moja,
 Jeszcze słaba twoja dłoń,
 Ciężka jeszcze dla cię zbroja,

¹⁾ W: ma między wierszem 4 a 5 wiersz następujący:
 „Dalej do dzieła!”

²⁾ W: Polska niech żyje!

³⁾ W: brak napisu tej części.

Ciężka przodków twoich broń.
 Strzeż komory, pilnuj roli;
 35 Może kiedy Bóg dozwoli,
 Wstąpić braciom w domek nasz;
 Wtedy wszystko, wszystko dasz.
 Lecz jeżeli srogi cios
 Na swych wiernych spuści Bóg,
 40 Niech popiołów¹⁾ tylko stos
 Znajdzie w Polsce Polski wróg!

Tu pochodnie²⁾... tam łuczywo...
 Teraz na koń dalej, żywo!
 45 Puszczaj rękę..... nie mocz łzami —
 Bóg z wami!

Wolno, wolno białonogi,
 Już do lasu mało drogi;
 Patrz przed siebie,
 Ja za siebie,
 50 Tam wzrok leci
 Gdzie ta chatka;
 Tam me dzieci,
 Dzieci, Matka.

Jeszcze mi dzień nie zaświtał,
 55 Już po strudze, już po lesie,
 Słowa polskie echo niesie:
 Stój! kto idzie? brat³⁾ zapytał.
 Dech ustaje w mojem łonie,
 Wzrok w ciemnocie tonie;
 60 Chcę zoczyć tego co woła,
 Myślę, że ujrzę anioła.
 Stój! kto idzie? po raz drugi
 Powtórzyły lasy, strugi.
 Polak — rzekłem... Bóg to przyzna.
 65 Hasło? Ojczyzna!
 Nie znam innego;
 I jak swój swego
 Jeden drugiego uściskał,
 I łez strumień z oczu trysnął;
 70 A dusza, w ciszy pogody,
 O świetle jutrzeńki,

¹⁾ W: popiołu.

²⁾ W: krzesiwo.

³⁾ W: głos.

Przy wielkim świadku na niebie
 Chrzesz wolności wzięła w siebie.
 75 A wtem luby, święty, śpiew:
 Jeszcze Polska nie zginęła,
 Leciał do nas z blizkich drzew,
 I tam kosa nam błysnęła
 Do pierwszego dnia promyka,
 Błysnęła, jarko błysnęła
 80 W ręku polskiego rolnika
 Do pierwszego dnia promyka. ¹⁾

O połysku drogi, święty!
 Byłeś nadziei promykiem,
 85 Tobą wskrós przejęty
 Z radosnym okrzykiem:
 Niech Polska żyje! ²⁾
 Wolność niech żyje!
 Puściłem wodze,
 90 Spiąłem ostrogą,
 Już mnie na drodze
 Widzieć nie mogą.

Witaj Zygmunów stolico!
 Naszej chwały wieczna księgo!
 Nową błyszczysz dziś potęgą;
 95 Z twych warowni działa świecą.
 Opasana śmierci wstęgą
 I broniona wolnych siłą,
 Będiesz rajem — lub mogiłą.

O widoku godny Bogów!
 100 Naród dzielny mocą woli,
 Wydobyty z jarzma wrogów
 Oddycha z ciężkiej niewoli.
 O uroku wolności
 W pierwotnym rozkwicie!

¹⁾ Wiersze 70–81 brzmią w *W*:

Uczuciem zwalczon padłem na kolana,
 A dusza światłem jutrzeńki oblana,
 Przy wielkim świadku na niebie
 Chrzesz wolności wzięła w siebie.
 W ten czas z blizkich drzew
 Wzniósł się święty śpiew:
 Jeszcze Polska nie zginęła,
 I kosa błysnęła
 W ręku polskiego rolnika.
 Do pierwszego dnia promyka.

²⁾ *W*: Polska niech żyje!

105 O ty, serca nowe życie,
 Życie męstwa, życie sławy
 Ty dziecinna ufności ¹⁾
 W siły własne — w świetność sprawy,
 W udział i świata i samego Nieba ²⁾
 110 By cię pojąć, doznać trzeba!
 Doznał Polak na swej ziemi,
 Gdy w nią uderzył kajdany obcemi;
 Na pierwsze brzęku po skałach odbicie
 Całe pokolenia ³⁾ zmartwychwstać się zdały.
 115 W odwieczne groby powróciło życie —
 Z grobów praszczury ⁴⁾ na wnuków wołały:
 Brońcie Ojczyzny pierśią i żelazem!
 Brońcie! lub gińcie z nią razem!

Próżno bagnetem granica zjeżona
 120 Jak męczenników korona;
 Próżno kajdany tulskie kują młoty
 Zewsząd młodzieży dzielne spieszą rotę.
 Przyszłości nie mierzą,
 Na straże uderzą,
 125 Za sprawę kochaną,
 W szeregach staną.
 O widoku godny Bogów!
 Garstka męźnych, a ćma wrogów!
 Chciano jeszcze pokryć lodem
 130 Wulkan zemsty, wulkan męstwa
 Lecz chciał naród być narodem ⁵⁾
 Wołał śmierci lub zwycięstwa;
 Rozdarły się w końcu boki,
 Wybuchnęły lawy zdroje ⁶⁾
 135 Ku Litwie parły potoki,
 Łuną gorzał ⁷⁾ bruk Warszawy.
 Stami ramion, w setnym zwrocie,
 Płyną, płyną zdroje ⁸⁾ wrzące,

¹⁾ W: O ty dziecinna ufności; w autografie poprzednio wiersz ten brzmiał:

„Ty święta ufności“;
 później „święta“ skreślono, a u góry napisano: „dziecinna“.

²⁾ W: W udział świata, w p o m o c Nieba.

³⁾ W: rodzaje.

⁴⁾ W: pradžiady.

⁵⁾ W: Lecz naród chciał być narodem.

⁶⁾ W: Wybuchnęły zdroje lawy.

⁷⁾ W: pałał.

⁸⁾ W: nurty.

- 140 Zatrzymują wrogów krocie,
Niszczą tysiące.
I nad Dnieprem i nad Dźwiną
Już z potoków rzeki płyną;
Jeśli Bóg nam dopomoże,
Wkrótce jedno będzie morze.
- 145 Bóg odwrócił swoje oko,
Padliśmy ¹⁾ głęboko,
Lecz nowa gwiazda na niebie błysnęła,
Jak się zowie?
Przyszłość powie:
- 150 Jeszcze Polska nie zginęła. ²⁾

P o w r ó t.

- Noc tam czarna, wichur, słońca,
Na kogoż bryś szczeka?
Któż stuka we wrota?
Żołnierz polski — niech nie czeka,
155 Otwórz prędko, wiatr, ulewa.
Daj tu chleba, dzbanek piwa...
Otwórz, otwórz, niech nie czeka.
- Bóg, Bóg zapłać serce wasze;
Ale może was przestraszę,
160 Co doznałem, kiedy powiem,
Albo się też czego dowiem:
— „Noc bez gwiazdy, — wiatr, ulewa,
A na polu ktoś tam śpiewa,
— To ona! — krzyknęły dzieci.
- 165 Szedłem prędko, gdzie się świeci,
A śpiew zawsze, jakby ze mną,
To żałośnie, to wesoło,
Jakby mnie opływał w koło.
Zawsze przy mnie, zawsze ze mną,
170 Lecz tam ciemno, bardzo ciemno!
A dzieci na to: — to ona! —
Któż? kto? — Marysia szalona.“ —

¹⁾ W: Upadliśmy.

²⁾ W: czterowiersz 147—150 przemieniony jest w następujący pięcio-
wiersz:
„Ale we krwi naszej, krwi co tak szeroko
Po świecie spłynęła,
Anioł pocieszyciel białe zmaczał pióro
I w księdze nadziei zapisał purpurą:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Na tem urywa się tekst W; u spodu w W data: 1830 r.

- 175 Ojciec w łuczywo uderza,
 Nowy z niego blask dobywa,
 Zbliża stołek do żołnierza,
 I tak z cicha się odzywa:
 — „Tak, to Marysia szalona,
 Chcesz wiedzieć, powiem kto ona.
- 180 Mąż jej poszedł do Warszawy,
 Bronić naszej świętej sprawy,
 Co się stało, wy to wiecie,
 Mało który uniósł życie...
 Ci co bili, dobrze bili,
 Co radzili, źle radzili.
- 185 Jak bywało, tak i było...
 Ot i wspomnieć dziś niemiło.
 Dość — mąż poszedł i nie wrócił,
 A za Bugiem chatka mała
 Jak pomniczek cicho stała.
- 190 Kto ją zoczył, myśl zasmucił...
 Aż nareszcie jednej chwili
 Moskale ją otworzyli,
 I śpiewali i krzyczeli,
 Nikt nie wiedział, czego chcieli.
- 195 Lecz nie weszli jeszcze do niej,
 Gdy już wicher ogniem goni.
 Chatka wkrótce w ogniu cała,
 Nieba krwawe, ziemia pała.
- 200 Z uśmiechem wyszła rodzina,
 Jakby witać nowych gości.
 Ale goście biorą syna,
 Ciągną, wiążą bez litości.
 Twój to ukaz wielki carze,
 Polskich synów chwycić każe,
- 205 Aby w Moskwie do niewoli,
 Przyuczali się powoli.
 Matka płacze i nie wierzy,
 I wierzy i pyta,
 I w dłonie uderzy,
- 210 I głośno zapłacze.
 — Biednać ja, biedna kobiéta!
 I mężam straciła,
 Tam córki mogiła,
 I syna mi biorą!
- 215 On moją podporą,
 Ostatnią nadzieją! —

- Moskale się grzeją,
 Moskale się śmieją.
 I przed nich upada,
 I ściska kolana,
 I łzami zalana,
 220 Twarz do stóp przykłada.
 — Nie bierzcie mi syna,
 To słaba dziecina!
 225 Bez matki, bez ojca
 Nie będzie żył z wami,
 Zatęskni za nami.
 On umrze w pół drogi,
 Ach! któż z was tak srogi!
 230 Kto dziecka zabójca? —
- Moskale się grzeją,
 Moskale się śmieją,
 — Daremnie błagacie,
 Ukaz spełnionym zostanie,
 235 Chłopczynek uwiozą.
 — Nie — nigdy! — o zgrozo!
 Matkom biorą dzieci,
 I piorun nie świeci!
 I Bóg się nie jawi
 240 Karać takiej zbrodni!
 Król, królów, Pan Panów
 Nie ciska pochodni,
 W to gniazdo tyranów.
 Języka nie zbawi
 245 Tych, którzy wyrzekli:
 Matce bierzcie dziecię.
 Stójcie, stójcie wściekli!
 — Co matko, nie wiecie...
 Daremne gadanie,
 250 Ukaz spełnionym zostanie.
 — Niechże Bóg was ciężko skarze,
 Za niewolę naszą.
 Za niezlicznych cierpień chwile,
 Za łez tyle, za krwi tyle!
 255 Niech was karze, niech was ściga,
 W piekle uczuć i nurza i dźwiga
 Póki słońce świeci.
 Was i dzieci waszych dzieci!
 Niech zdrada, mord i trwoga
 260 Zalegnie w każdego domu,
 Niech tam zbrodnia, jak wy sroga,

- Lęgnie się bez miary!
 Niech wasze córki bez sromu,
 Żony będą bez wiary!
 265 Niech w śnie pokoju,
 Ochłody niema w napoju
 I wszędzie widzi noże i trucizny
 Wydierca cudzej o,czynny!
 Aż spodlony,
 270 Udręczony,
 Przeklnie łono, przeklnie siły,
 Co poczęły, co spłodziły,
 Przeklnie piersi, co karmiły.
 Przekłete, przekłete wszędzie,
 275 Plemię wasze niechaj będzie!
 Matka was przeklina,
 Matka nieszczęśliwa,
 Za krew Polski, za krew syna. —
- To wyrzekła, wpół szalona,
 280 I syna porywa,
 I ciśnie do łona,
 I łzami go skrapia,
 I... nóż w nim utapia.
 A z nożem i ręką
 285 Przy sercu została,
 Zastygła, zdrętwiała.
 Chłopczyna ukłęką,
 Spogląda na matkę,
 Z uśmiechem anioła.
 290 Spogląda na chatkę,
 Co gore dokoła.
 Powiedz ojcu, że... nie dokończył słowa,
 Na sercu matki, upadła mu głowa!“ —
 Tu głos starca zniknął w ciszy,
 295 Już i serce go nie słyszy.
 Cicho w kącie płaczą dzieci,
 Światło dawno już nie świeci.
- Lecz z knotu nowe łuczywo świeciło,
 Starzec za dusze dokończył pacierza,
 300 Chce mówić... ale żołnierza,
 Już w chacie nie było.
-